Nr. 355. Kraków, piątek 27 grudnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Do Czytelników „Naprzodu“.

Z dniem 1 stycznia 1902 roku rozpocznie **„Naprzód“ jedenasty rok** swego istnienia. Jak dotąd, tak i nadal walczyć będzie „Naprzód“ w obronie interesów ludu roboczego, szerzyć świadomość klasową wśród proletaryatu i dzierżyć wysoko czerwony sztandar międzynarodowego socyalizmu. W tej walce o wyzwolenie robotników z jarzma kapitalistycznego wyzysku i ucisku nie ugną ani nie złamią nas żadne prześladowania.

Redakcya „Naprzodu“ starać się będzie o coraz to nowe ulepszenia, które umożliwią coraz lepsze informowanie Czytelników o wszystkich sprawach bieżących.

Nader starannie będzie również pielęgnowany dział literacki, który rodzinom robotniczym dostarczy doborowej strawy duchowej. Ukończywszy znakomitą powieść Emila Zoli „Praca“, rozpoczniemy z Nowym Rokiem w naszym felietonie druk słynnej powieści wielkiego angielskiego poety socyalistycznego

Williama Morrisa

pod tytułem

„Wieści z nikąd.“

Jest to najsłynniejsza utopia, dająca żywy i barwny obraz przyszłego społeczeństwa socyalistycznego, który niewątpliwie zajmie naszych Czytelników.

Oprócz wielu drobniejszych nowel, opowiadań, szkiców itd., mamy nadto w teczce przekład [illegible] francuskiego powieściopisarza **J. K. Huysmans'a** p. t. **„W imię mora**lności!“, której druk rozpoczniemy po ukończeniu „Wieści z nikąd.“

Spodziewamy się, że nasi dotychczasowi Czytelnicy postarają się o zjednanie nam szeregu nowych prenumeratorów, aby „Naprzód,“ który istnieje tylko o własnych siłach, wyłącznie z prenumeraty i nie jest przedsiębiorstwem prywatnem, lecz własnością ogółu towarzyszów partyjnych — mógł się oprzeć na silnych podstawach i stawić czoło wszelkim przeciwnościom.

Redakcya i Administracya.

Z DNIA.

Kraków, dnia 26 grudnia.

Papież przeciw socyalizmowi.

Papież Leon XIII wygłosił dnia 23 b. m. do świętego kollegium kardynałów, które mu z okazyi świąt Bożego Narodzenia życzenia złożyło, przemowę, w której powiedział, że kościół przebywa obecnie ciężkie czasy, że usiluje się masy usposobić wrogo względem kościoła, że się niepokoi i prześladuje zakony i tworzy zgubne ustawy, stojące w jawnej sprzeczności z prawami bożemi; papież zwrócił się następnie przeciwko włoskiemu projektowi ustawy o rozwodach, a wkońcu wystąpił przeciw socyalizmowi, który — jego zdaniem — zagraża porządkowi społecznemu; celem skutecznego zwalczania socyalizmu koniecznem jest — zdaniem papieża — aby katolicy zgodnie wykonywali przepisy kościoła co do ulżenia nędzy ludu.

Gdy Leon XIII wydał encyklikę w kwestyi robotniczej, unoszono się nad nim, jako nad „papieżem robotniczym“, wołano że kościół znalazł drogę rozwiązania kwestyi społecznej, że papież uznał dążenia robotników do wyzwolenia, usiłowano robotnikom zawrócić głowę „chrześcijańskim socyalnem“. Rychło rozwiała się ta bajka, bo praktyczna polityka kościoła i dalsze encykliki papieskie okazały, że kościół nie poszedł ani o krok naprzód, że nie odstąpił od hasła jałmużny, jako jedynego lekarstwa na sprzeczności klasowe. Okazało się, że to zajęcie się kościoła kwestyą robotniczą nie wynikło wcale z przyjaźni dla robotników, lecz z innych pobudek. Ot, zrozumiano wreszcie w Watykanie, że dawne etykiety „bogaty“ i „ubogi“, „możny“ i „maluczki“, nie pasują już do nowoczesnego społeczeństwa, w którem rozwinęła się połączona i świadoma klasa proletaryatu przemysłowego i powzięto myśl sklerykalizowania robotników. We wszystkich krajach rozpoczęli w myśl tego klerykali agitacyę wśród robotników pod płaszczykiem „chrześcijańsko-socyalnym“, czy „katolicko-narodowym.“ Agitacya ta chybiła celu: robotnicy nie dali się przykryć kapeluszem jezuickim i na klerykalnym pasku przywiązać do ustroju, opartego na wyzysku i ucisku.

Klerykali usiłowali więc przynajmniej zapomocą swoich agitacyj rozbić ruch robotniczy, aby przez rozdwojenie go odebrać mu siłę. Ale i tu owoce ich roboty były bardzo nikłe: dowodem tego olbrzymi wzrost socyalizmu w całej Europie i zwycięzki jego pochód naprzód. Robotnicy nie dali się otumanić, lecz stanęli tam, gdzie ich miejsce, pod tym sztandarem, gdzie toczy się walka o wyzwolenie robotników z nędzy i uciemiężenia, pod czerwonym sztandarem socyalnej demokracyi.

To nieustanne wzbieranie fali socyalizmu, która coraz potężniej podmywa filary ustroju społecznego, opartego na niesprawiedliwości i krzywdzie ludu, pracującego ciężko na utrzymanie pasożytów, zaniepokoiło czarną międzynarodówkę. Sługami Chrystusa być się mienią, który głosił, że jego królestwo nie jest z tego świata, ale w rzeczywistości są oni sługami tych, którzy dziś dzierżą rządy tego świata.

Dlatego to papież Leon XIII, ten „przyjaciel robotników“, nawołuje do walki z socyalizmem i jawnie występuje w obronie dzisiejszego, kapitalistycznego ustroju. Walki tej nie boi się uświadomiony i zorganizowany proletaryat.

Walka ta została mu narzuconą wbrew jego woli, bo socyalna demokracya nie religijną, lecz wyłącznie tylko polityczną i społeczną walkę ma na celu. Ale sprowokowany przez czarną międzynarodówkę, musi się proletaryat bronić. Dobrze więc, że papież wypowiedział otwarcie to, co klerykali już przedtem w praktyce czynili. Dobrze, że baśń o przychylności klerykałów dla robotników prysła, jak bańka mydlana.

Bohater z Jockey-klubu.

Stwierdzoną więc już jest obecnie rzeczą, iż paniczykiem, który w wiedeńskim „jokey klubie“ przegrał w bakarata kwotę 2,200.000 koron, jest hr. **Józef Potocki**, młodszy brat **Romana**, posiadającego na Wołyniu wielkie dobra. Z doniesień dzienników wiedeńskich, okazuje się, iż hr. Józef Potocki mimo sprzeciwiania się swych partnerów podnosił stawki do ogromnej wysokości i że on jedyny ze wszystkich obecnych podówczas graczów przemienił grę i tak już dość wysoką, w szalony hazard, w którym przegrał w przeciągu krótkiego czasu blisko 1½ miliona koron. Pan hrabia nadto jak się okazuje, zawodowo trudni się karciarstwem i marnotrawieniem pieniędzy. Przed przyjazdem swym do Wiednia bawił on w Paryżu, gdzie również „w jockey klubie,“ przegrał **ogromne sumy.**

O ostatnich występach pana hrabiego w Wiedniu w „jockey klubie“ donoszą dzienniki wiedeńskie następujące szczegóły: Grano bakarata i bank przechodził z ręki do ręki. Przez długi czas stawki były dość „umiarkowane,“ przynajmniej stosownie do panujących w klubie zapatrywań; wynosiły one najwyżej od 20.000 do 25.000 koron, przy tej grze stracił hr. Potocki blisko 400.000 koron. Gdy bank przeszedł z kolei w ręce węgierskiego arystokraty v. **Szemere**, który, jak już wiadomo, zagarnął większą część przegranej przez hr. Potockiego kwoty), wówczas hr. Potocki **postawił odrazu kwotę** 100.000 kor. **Szemere sprzeciwił się tak wysokiej stawce, polski panek obstawał jednak przy swojem i przegrał.** Wówczas **potroił** hr. Potocki stawkę i rzucił na kartę 300.000 kor. Partner jego **sprzeciwił się ponownie** temu szalonemu hazardowi i **ostrzegał** hr. Potockiego. Wywiązał się chwilowy spór, w który wmięszali się inni partnerzy i wreszcie po dłuższych rokowaniach zgodzono się ogólnie na stawkę 200.000 kor. Ale i tę sumę przegrał „hojny“ pan hrabia. Wowczas ponowił on kilka razy taką samą stawkę. nadzwyczaj szybko, tak, iż w **przeciągu kilku minut przegrał siedm stawek po** 200.000 kor czyli razem 1,400.000 kor. Na tem gra zakończyła się. Razem wygrał v. Szemere od hr. Potockiego 1.500.000 kor. Ułożono natychmiast warunki spłaty, **przyczem obecny był starszy brat** hr. **Potockiego** (Roman).

Z powyższych doniesień dzienników wiedeńskich zaczerpniętych u samego źródła, bo w „jockey klubie“, okazuje się, iż milionowe straty poniesione przez hr. Potockiego nie były wcale wynikiem przypadku, lecz że panek polski, **mimo ostrzeżenia i sprzeciwiania się** innych partnerów, **rozmyślnie**, ze zbrodniczą lekkomyślnością, opanowany szałem gry i chęcią popisania się, rzucał dookoła siebie setkami tysięcy, aż wreszcie przehulał miliony. Pan hrabia z góry zapewne postanowił sobie odbić tę stratę krwawo na skórze chłopów w swych dobrach. Trzeba być rzeczywiście człowiekiem obranym zupełnie z rozumu, moralności i wszelkich uczuć ludzkich, by z taką obojętnością rozrzucać zebrane w kraju miliony. Na to potrafi się zdobyć tylko fantazya zdemoralizowanego próżniaczem życiem pasożyta.

Cylinder pana namiestnika.

Przed sędzią Gawackim we Lwowie stanął dnia 23 grudnia p. Barański oskarżony o rzecz niemałą — obrazę władzy. Rzecz miała się tak:

Barański był komitetowym na koncercie młodzieży handlowej, sprzedawał bilety i wprowadzał gości na salę koncertową. Gdy wybiła godzina siódma i koncert się rozpoczął, wówczas zamknął kasę, wywieszając na drzwiach napis: Koncert zaczęty — wstęp wzbroniony. O godzinie ósmej zjawił się pewien komisarz policyi i prosił o otwarcie drzwi i wpuszczenie go na salę. Na to odparł p. B., że obecnie już wstęp wzbronio[illegible] że nie uznaje osobnych przywilejów policyi. Pan komisarz rozgniewał się i oświadczył, że przychodzi z polecenia dyrektora policyi, jako przydzielony do osoby **namiestnika**, który za chwilę tu przyjdzie. Ale p. B. pozostał niewzruszonym i powiedział wręcz, że choćby „Najjaśniejszy Pan“ spóźnił się na koncert, to by mu sali nie otworzył. Wówczas komisarz usiłował odepchnąć siłą p. Barańskiego, który bronił się jak lew. Dopiero przywołani ajenci policyjni ubezwładnili komitetowego i otworzyli salę.

Podczas tego szarpania się nadszedł pan namiestnik, i korzystając z chwili zamieszania wbiegł na salę. Tylko cylinder nowy jego ekscellencyi doznał małego szwanku w tej batalii.. P. Barański rozsierdzony widokiem małej ekscellencyi, wkradającej się do sali koncertowej, jeszcze wołał: A draby, a smarkacze, nie władzę wam reprezentować, lecz...

Rzecz oparła się o sąd powiatowy. Rozprawa miała przebieg następujący:

Sędzia (do oskarżonego): Czy poczuwa się pan do winy?

Oskarżony: Nie. Nietaktu dopuścili się przedstawiciele władzy — nie ja. Spełniłem tylko swój obowiązek, nie pozwalając przerywać koncertu. W Anglii uważają za barbarzyństwo wchodzenie do teatru po rozpoczęciu widowiska, bo to rozprasza uwagę słuchaczy i mąci nastrój artystów. W Ameryce za to lynchują.

Komisarz policyjny: Policya ma prawo wstępu na wszystkie przedstawienia publiczne i nie wolno jej absolutnie przeszkadzać w urzędowaniu.

Oskarżony (do komisarza): Jaki cel miało „urzędowanie pana w sali koncertowej przy pomocy trzech szpiclów“.

Komisarz pol.: Miałem wprowadzić ekscelencyę na salę koncertową.

Oskarżony: A w jakim charakterze przybył pan namiestnik na koncert?

Komisarz: Juścić chciał słyszeć Bandrowskiego.

Oskarżony: Więc dla tego, że ekscellencya spóźniwszy się, chciał mimo to wedrzeć się na salę, panowie wyprawialiście taką awanturę? Proszę o uwolnienie mię, bo skoro namiestnik był w charakterze prywatnym na koncercie, p. komisarz tylko jako lokaj torował drogę ekscellencyi, to nie ma mowy o obrazie władzy w urzędowaniu.

Sędzia Gawacki wydał wyrok **uwalniający** oskarżonego, wywodząc, że pp. komisarz i namiestnik mogą sobie prywatnie dochodzić naruszenia czci, ale obrazy władzy niema, bo uczęszczanie na koncert i wdzieranie się przemocą na salę nie jest czynnością urzędową.

Ekscellencya Piniński i jego komisarz może zrozumieją nareszcie, że przepisy, obowiązujące wszystkich śmiertelników, obowiązują również dygnitarzy galicyjskich.

Rządy wojskowe.

Przemyśl, 26 grudnia.

W liście mianowań i przeniesień grudniowych znajduje się między innemi przeniesienie dra **Dzikowskiego**, fizyka powiatowego w **Przemyślu**, na taką samą posadę do Tarnowa. Fakt ten na pozór drobny i małoznaczny, wszak równocześnie tylu innych urzędników państwowych zostało przeniesionych... A jednak fakt ten ma historyę niezwykłą, zasługującą na podanie jej do publicznej wiadomości. Jest ona mianowicie ściśle związaną ze stosunkami przemyskimi, które wyszły na jaw w niedawnych procesach, rzuciły światło na rządy generała Galgotzego i poruszyły całą opinię publiczną nie tylko w kraju i państwie, ale nawet daleko poza granicami Austryi. Przyczyna przeniesienia dra Dzikowskiego jest następująca:

Dnia 28 lutego b. r. tow. Witold **Reger**, uwolniony w wielkim procesie tow. dra Liebermana i towarzyszów o zajścia przemyskie, opuścił więzienie śledcze, w którem od listopada z. r. przebywał, z mocno nadwątlonem zdrowiem. Celem poratowania zdrowia wniósł w marcu b. r. do zarządu przemyskiej powiatowej Kasy chorych, której był urzędnikiem, podanie o udzielenie mu urlopu. Podanie to, w myśl przepisów pragmatyki służbowej, poparł świadectwem lekarzy kasowych: dra Michalika, dra Manheima i dra Ollera, którzy stwierdzili u niego, chorobę piersiową i orzekli, że wyjazd jest dla niego koniecznym. Tow. W. Reger, chcąc uzyskać zniżkę kolejową i zniżkę w zakładzie kąpielowym, do którego się miał udać, zwrócił się do fizyka powiatowego, dra **Dzikowskiego**, o potwierdzenie świadectwa choroby, wystawionego mu przez wymienionych lekarzy Kasy chorych. Dr Dzikowski, zbadawszy Regera, potwierdził to świadectwo, wymieniając na niem wyraźnie cel tego potwierdzenia. Wtem niespodzianie otrzymał tow. Reger powołanie do służby wojskowej na dzień 1 kwietnia. Tow. Reger stawił się w oznaczonym dniu, przedłożył jednak równocześnie władzy wojskowej wymienione świadectwo lekarskie. To świadectwo ściągnęło na dra Dzikowskiego gniew Galgotzego, który już od dłuższego czasu nieprzychylnem okiem patrzył na tego lekarza. Jak wiadomo z głośnej swego czasu mowy parlamentarnej tow. posła Daszyńskiego, dr Dzikowski, jako fizyk zasiadając w komisyi asenterunkowej, sprzeciwił się był asenterowaniu Witolda Regera, twierdząc, że tenże jest absolutnie do służby wojskowej niezdolnym. Już tem naraził sobie Galgotzego, a obecnie dopełniła się miara. Galgotzy jest panem absolutnym i nie znosi żadnej opozycyi, żadnego zdania samodzielnego, bo wszystkich, nie tylko wojskowych, lecz i cywilów, uważa za swoich podwładnych, którzy mają ślepo słuchać jego rozkazów i spełniać jego zachcianki. W procesach lwowskich wyszło na jaw, że w ten sposób traktuje on nawet sędziów i prezydentów sądu. Miałżeby więc przepuścić lekarzowi?!

Galgotzy poczynił więc kroki w ministerstwie wojny i spraw wewnętrznych **o natychmiastowe przeniesienie dra Dzikowskiego z Przemyśla** — oświadczając, że wojskowość nie będzie brała udziału w komisyach cywilno-wojskowych, w którychby zasiadał lekarz, dopomagający socyalistom do usuwania się od służby wojskowej. **Ministerstwo spraw wewnętrznych okazało się powolnem wobec żądania Galgotzego**, ale namiestnik hr. **Piniński** i starosta **Lanikiewicz** sprzeciwili się temu niesłychanemu żądaniu, oświadczając, że nie można karać przeniesieniem urzędnika, który absolutnie nic nie zawinił. Od tego czasu datuje się nienawiść Galgotzego do hr. Pinińskiego i Lanikiewicza, którą niejednokrotnie publicznie objawiał, jak to stwierdzono w olbrzymim procesie prasowym Regera, Wityka i tow. przed lwowską ławą przysięgłych.

Galgotzy, któremu się zdaje, że jest nieograniczonym panem, nie dał za wygraną. Postawił kwestyę na ostrzu miecza i zagroził, że poda się do dymisyi, jeżeli dr Dzikowski nie zostanie przeniesionym. Galgotzy,

albo dr Dzikowski! Rząd znalazł się wobec takiej alternatywy i naturalnie wolał poświęcić lekarza, niż generała. Wola Galgotzego ostatecznie zwyciężyła: dr Dzikowski został przeniesiony do Tarnowa z dniem 1 stycznia 1902, a w jego miejsce przeniesiono do Przemyśla fizyka ze Śniatyna. Hr. Piniński, namiestnik, najwyższy władca cywilny kraju, musiał się ugiąć przed potęgą Galgotzego...

W państwie, które się nazywa konstytucyjnem, mamy coś nakształt rządów wojskowych, skoro generał może dowolnie przenosić cywilnych urzędników państwowych i dyktować rządowi swoje rozkazy!!...

Przegląd polityczny.

= Owacye dla posła tow. Ferri'ego. Wystąpienie tow. Ferri'ego w parlamencie włoskim przeciw korrupcyi, zyskało poklask całego kraju, a szczególnie południowych Włoch, gnębionych od długiego czasu rządami Camorry. W wielu miejscowościach odbywają się zgromadzenia, wyrażające tow. Ferri'emu zaufanie i podziękowanie, a zarazem protestujące przeciw zachowaniu się większości Izby, która, jak wiadomo, tow. Ferri'ego wykluczyła z posiedzenia za odezwanie się, iż „na południu Włoch istnieją tylko oazy uczciwości."

Za posłem socyalistycznym, atakowanym przez prasę burżuazyjną, stanęła również i młodzież włoska. Słuchacze uniwersytetu w Neapolu postanowili urządzić tow. Ferri'emu owacyę. Rektor uniwersytetu nie pozwolił jednak na to. Mimo to ruch wśród studentów trwa dalej i zatacza coraz szersze kręgi. Studenci szkoły sztuk pięknych przyłączyli się również do owacyj; z tego powodu nawet szkoła sztuk pięknych została zamkniętą.

Bratni nasz organ „Avanti" w Rzymie zamieszcza codziennie wiadomości o zgromadzeniach, urządzanych przez wszystkie warstwy ludności, a wyrażających sympatyę Ferri'emu, pisma dziękczynne, telegramy itd. Na dzień 1 stycznia 1902 zapowiedzianą jest w Turynie wielka owacya dla posła tow. Ferri'ego, z okazyi jego pobytu w tem mieście.

= Buta klerykałów niemieckich. Gorzki orzech ofiarowała na gwiazdkę wiernym służkom swoim — Kołu polskiemu w Berlinie — centrowa „Germania". W rozmowie swojej z korespondentem „Kraju" oświadczył szambelan Cegielski wprawdzie bardzo pokornie, iż [illegible] ustępują nazawsze Śląsk klerykalii niemieckiej, ale ośmielił się dodać, że gdyby przypadkowo jakiś wiernokołowy Polak otrzymał mandat ze Śląska, jego przyjaciele — centrowcy nie uważaliby naturalnie tego za wypadek bardzo tragiczny... Otóż już sama śmiałość myślenia o tem, że kiedyś Polak, a nie centrowiec mógłby z urny wyjść na Śląsku, wprawiła w szaloną pasyę klerykałów niemieckich i tak huknęli ze swego organu: „Żeby zapobiedz wszystkim i u Cegielskiego panującym, a mylnym zapatrywaniom stwierdzamy, że napaść ze strony polskiej na okręgi górnośląskie, znaczyłaby wojnę ze wszystkiemi jej konsekwencyami" — a dalej idą zwroty, że „centrum bronić będzie swego posiadania", i że „w sprawach o moje i twoje ustają wszelkie żarty". Organ kołowców „Dziennik Poznański" w odpowiedzi na impertynencki ton rajfurki centrowej zdobywa się tylko na filozoficzną uwagę, że to ucieszy hakatystów: „Germania" — pisze — zgotowała hakatystom wesołe święta"... a obok tego usprawiedliwia Cegielskiego, iż stoi wiernie przy układzie, zaprzedającym Górno ślązaków klerykałom niemieckim.

= Klęska lichwiarzy zbożowych. Przy uzupełniającym wyborze do parlamentu niemieckiego z okręgu Wittenberg-Schweinitz, w miejsce zmarłego niedawno fabrykanta Siemensa, ponieśli konserwatyści ogromną klęskę. W okręgu tym, prawie czysto rolniczym, walka wyborcza toczyła się głównie pod hasłami ceł zbożowych.

W kampanii wyborczej wzięli udział wolnomyślni, zdecydowani przeciwnicy nowej taryfy cłowej i agraryusze, którzy spodziewali się pozyskać ludność rolną obiecankami ceł zbożowych, tudzież socyalni demokraci, którzy postawili kandydata próbnego. Mimo szalonej presyi ze strony konserwatystów, kandydat wolnomyślny, występujący pod hasłem: precz z lichwą zbożową! — przeszedł olbrzymią większością głosów; wolnomyślni zyskali 1300 głosów więcej, aniżeli w roku 1898. Przyrost głosów socyalistycznych wynosi 18·3 proc., czyli stosunkowo najwięcej ze wszystkich, występujących tam stronnictw.

Przegląd społeczny.

Strejk szewców w fabryce Michelstädtera w Litomyślu w Czechach, wywołany zniżeniem płac, trwa dalej. Niechaj żaden towarzysz szewski nie przyjmuje tam roboty aż do ukończenia strejku! Organizacya zawodowa robotników szewskich popiera strejkujących materyalnie.

Kącik humorystyczny.

Aforyzm dra Koerbera. Amerykański dziennik „World", wychodzący w Nowym Jorku, ogłasza zbiór aforyzmów wybitnych europejskich mężów stanu. Między niemi znajduje się następujący „głęboki" aforyzm austryackiego prezydenta ministrów:

„Nasza epoka skręca koło ostrego rogu. Wielu nie chce tego rozumieć. Konserwatystą być nie znaczy jednak trzymać się tego, co stare i przestarzałe, lecz niepowstrzymanemu rozwojowi wskazywać bezpieczne drogi. *Ernest von Koerber*".

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 27 grudnia. 1571. Astronom Kepler urodził się. — 1836. Zamach na króla francuskiego Ludwika Filipa.

Dziś w teatrze: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza (nowość).

Sobota: „Faust", tragedya w 5 aktach Göthego.

Niedziela: „Dwie sieroty", dramat w 7 obrazach d'Ennery i Cormon.

Wtorek: „Dama od Maksyma", krotochwila w 3 aktach J. Feydeua.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Ryszarda Kunickiego: „Alkohol i jego wpływ na organizm ludzki" (z przedstawieniem obrazów świetlnych).

Miłosierdzie kardynała Puzyny. Przed pałacem kardynała Puzyny rozegrała się we wtorek o godz. 1 $^1/_2$ popołudniu przykra scena. Nagle otworzyła się brama pałacu i z sieni wypadł na ulicę jakiś ubogo odziany, starszy robotnik, trącony z całej siły przez portyera. Trącenie było tak silne, że biedny starzec upadł na ziemię i nie mógł się przez dłuższą chwilę podnieść. Równocześnie zaś zatrzasnął portyer drzwiami. Scenie tej przyglądało się kilku przechodniów. Jeden z nich, oburzony do żywego, zapukał do bramy, a gdy portyer wychylił głowę, zapytał go, dlaczego postąpił w tak nieludzki sposób. Portyer odparł na to, że to był żebrak, a zamiast dalszych odpowiedzi, trzasnął brutalnie drzwiami.

Tymczasem biedak, rzucony o ziemię, przyszedł do siebie i podał, że się nazywa Franciszek Warmus, pochodzi z Płaszowa i trudni się ciesielstwem i studniarstwem. Chciał kardynała prosić o zapomogę z powodu śmierci dziecka. Na schodach pałacu chwycił go portyer za gardło i dusząc okropnie, wyrzucił na ulicę...

Na drugi raz będzie stary człowiek wiedział, że nie każdemu wolno apelować do miłosierdzia kardynała Puzyny. Jak to inaczej działo się za owych czasów, kiedy Chrystus przygarniał wszystkich maluczkich, głodnych i spragnionych...

„Niewczesny zapał sztucznie [illegible]" stara się rada szkolna krajowa tłumić wszelkiemi siłami. Przed kilku dniami odczytano we wszystkich szkołach średnich ukaz, zabraniający surowo studentom udziału w demonstracyach przeciw gwałtom pruskim i grożący bezwarunkowem wykluczeniem ze szkół tym uczniom, ktòrzy ten zakaz przekroczą.

Czytając wszystkie te ukazy i zakazy, ciśnie się mimowoli pytanie do ust: czy Galicya jest prowincyą pruską? Czy i u nas nie wolno zbrodniarzy pruskich nazywać po imieniu? Nie wątpimy zresztą, że wszystkie te środki policyjne wywołają skutek wprost przeciwny.

Stojałow ki kupuje willę! Z Bielska otrzymujemy następujące ciekawe informacye: Ksiądz Stojałowski stał się nagle bogatym człowiekiem i zamierza usadowić się stale w Bielsku, aby na stare lata używać spokojnie majątku, który niespodziewanie nawiedził jego kieszenie. Niedawno temu godził się z niejakim Schultzem, kapitalistą niemieckim, co do kupna pięknej, świeżo zbudowanej willi na Pasternaku w Bielsku za **40 tysięcy koron**. Na poczet tej ceny kupna miał Stojałowski złożyć 4000 koron natychmiat, dalszych zaś 4000 w kilka miesięcy później. Kupno nie przyszło jednak do skutku, ponieważ jedna z wierzycielek, posiadająca na kamienicy 10.000 koron, nie chciała pozostawić tej hipoteki ks. Stojałowskiemu.

Kupno tej willi wywołało już nawet polemikę w miejscowej prasie niemieckiej. Podczas gdy „Ostschlesische Zeitung" twierdzi, że kupno nie przyszło do skutku z powodu odmowy wierzycielki, to „Bielitz-Bialaer-Anzeiger", inspirowany przez dotychczasowego właściciela willi, Schultza, zapewnia, że układy rozbiły się ze względów „politycznych".

Miejmy jednak nadzieję, że ks. Stojałowski ulokuje przecież korzystnie swoje kapitały, które zdobył, jak się można łatwo domyśleć... ciężką i uczciwą pracą... Nie odbiegniemy zbytnio od prawdy, jeżeli wyrazimy przypuszczenie, że wstąpienie stojałowszczyków do Koła wniosło błogosławieństwo w dom Wielebnego.

Onego czasu Mojżesz, chcąc dostać wody, walił laską w skały; Mojżesz galicyjski urządził się o wiele sprytniej: laską nie wali, lecz puka palcem, puka nie w skałę, lecz w kieszenie szlacheckie, a zamiast wody dostaje dukaty...

Zawód Mojżesza jest dziś stanowczo intratniejszym.

Karciarze z Jockeyklubu znaleźli obrońcę w urzędowym organie, opłacanym z pieniędzy podatkowych, — w „Gazecie lwowskiej". Znajdujemy tam w numerze z dnia 25 bm. następujący półoficyalny komunikat:

„Niektóre dzienniki rozgłaszają powtórzyły za pismami wiedeńskiemi i zagranicznemi pogłoskę, jakoby JE. Roman hr. Potocki w wiedeńskim Jockey-Clubie przegrał bardzo znaczną kwotę. Na podstawie informacyi z kompetentnego źródła możemy zapewnić, że wiadomość ta, mianowicie o ile się tyczy JE. Romana hr. Potockiego, jest najzupełniej nieprawdziwą".

„Gazeta lwowska" wychodzi już 91 lat i z tego powodu cierpi już widocznie na uwiąd starczy, skoro nie pamięta, że owa ekscellencya, której tak gorąco broni, „spłukała" się dawniej już niejednokrotnie, na grube sumy w Jockeyklubie wiedeńskim i w innych podejrzanych lokalach, w których koncentruje się beznarodowa banda arystokratycznych rozpustników i hochstaplerów. Jeżeli tym razem spłukał się Józef, a nie Roman Potocki, to jest to rzecz czystego przypadku, gdyż wiadomo, że hr. Roman jest stałym gościem spelunki wiedeńskiej. Oburzenie „Gazety lwowskiej" jest więc niebardzo na miejscu.

Należałoby wogóle zapytać, jakiem prawem śmie organ urzędowy zamieszczać komunikaty, wysyłane przez notorycznych karciarzy hazardowych, notowanych w policyi?

Echa krachów niemieckich w Galicyi. Zwołane przez likwidatorów na dzień 23 bm. w hotelu Georga we Lwowie nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów pozostającego w likwidacyi galic. Towarzystwa akcyjnego dla destylacyi drzewa, upadłego skutkiem znanego bankructwa niemieckiego „Trebertrockungsgesellschaft", nie odbyło się, wskutek niewytłumaczonych powodów. Akcyonaryusze, którzy stosownie do ogłoszenia przybyli na zgromadzenie, nie zastali nikogo ze zwołujących, nadto zarząd hotelu oświadczył przybyłym, iż o zgromadzeniu takiem nic mu nie wiadomo i że nawet nikt sali nie zamawiał. Wobec tego akcyonaryusze zajście całe notaryalnie spisali i rozeszli się. Powodem tego zajścia, nasuwającego silne podejrzenia ma być podobno to, iż zarząd masy konkursowej banku lipskiego, jako największy akcyonaryusz gal. Tow. dla destylacyi drzewa, zarządził ogłoszenie walnego zgromadzenia akcyonaryuszów w imieniu likwidatorów, nie porozumiawszy się jednak z tymi ostatnimi. Wobec tego likwidatorowie uniemożliwili sami odbycie zapowiedzianego walnego zgromadzenia. Wedle ogłoszenia w „Gazecie lwowskiej" następne walne zgromadzenie akcyonaryuszów rzeczonego towarzystwa odbędzie się dnia 15 stycznia 1902 we Lwowie w sali hotelu Georga. Poprzednie, uniemożliwione przez likwidatorów zgromadzenie zostało obecnie „odwołane".

Co robi policya? We środę dopuszczono się w Krakowie licznych śmiałych kradzieży z włamaniem: Przy ulicy Dietlowskiej skradziono jednemu z obywateli rozmaite przedmioty srebrne. Przy ulicy Jasnej pod l. 4 wyważono drzwi w mieszkaniu dra Weinsberga, rozbito dwie szafy i wyprzątnięto skrupulatnie ich zawartość w garderobie i bieliźnie, oraz szpilkę złotą z perłą. Zaznaczyć wypada, że tej ostatniej kradzieży dopuszczono się w dzień prawie, bo między 5 a 8 godziną wieczorem. Bezpieczeństwo publiczne w Krakowie pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia.

Doroczne walne zgromadzenie członków delegacyi krakowskiego towarzystwa „Wzajemnej Pomocy" uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 odbędzie się w niedzielę dnia 5 stycznia 1902 o godzinie 4 po południu, w sali posiedzeń Tow. Zaliczkowego, przy ulicy Szewskiej Nr. 16, I. piętro. W razie braku statutem wymaganego kompletu II. walne zebranie odbędzie się o godzinie 5 po południu w dniu i lokalu tymsamym.

Towarzystwo dla popierania polskiego przemysłu i handlu. Dnia 23 bm. odbyło się w sali rady miejskiej o godzinie 5 wieczorem zebranie pod przewodnictwem prof. Cybulskiego, na którem uchwalono *en bloc* projekt statutu nowego towarzystwa, który ma być odesłany tymi dniami do namiestnictwa lwowskiego.

Siódma bezpłatna wypożyczalnia książek Tow. Szkoły ludowej otwartą zostanie w Krakowie dnia 20 stycznia 1902. Na jej założenie ofiarował zarząd główny Tow. Szkoły ludowej 400 K, resztę postanowiło zebrać Koło III. Dotychczas zebrano na ten cel przez pośrednictwo p. Birnbaum 12 K 32 h, p. Bujwidowej 68 K 10 h, p. Eile 11 K 4 h, p. Fromowicza 7 K 10 h, p. Krongold 10 K 5 h, p. Lemberger 13 K 25 h, p. Süsskind 17 K 28 h, p. Trenknera 22 K, p. Wiśniewskiej 10 K 80 h, z odczytu p. Wilhelma Feldmana 79 K 20 h. Razem zebrano dotąd 681 K 10 h. O dalsze datki zarząd bezpłatnych wypożyczalni uprasza uprzejmie.

Postępowa młodzież polska, zebrana na zgromadzeniu 23 grudnia b r. w Stanisławowie, powzięła następujące uchwały:

1) Zebranie postępowej młodzieży polskiej w Stanisławowie uważa dążenia bratniego narodu rusińskiego do założenia osobnego uniwersytetu ukraińsko-rusińskiego za słuszne i sprawiedliwe i gorąco je popiera.

2) Zebranie postępowej młodzieży polskiej wyraża najwyższą pogardę Kołu polskiemu za jego osławiendzie się przeciw utworzeniu uniwersytetu rusińskiego.

3) Wyraża się obolewanie tej części prasy polskiej, która jątrzeniem i tendencyjnem przedstawianiem, szerzy rozmyślnie nienawiść między dwoma bratnimi narodami.

4) Wyraża się ubolewanie tej części młodzieży lwowskiej, która w sprawie rusińskiej zajęła stanowisko nie odpowiadające godności narodowej i ogólno-ludzkim zasadom sprawiedliwości.

5) Wyraża się niezadowolenie tym profesorom uniwersytetu we Lwowie, którzy zachowaniem się względem Rusinów-akademików spowodowali znane zajścia na uniwersytecie.

Uchwały powyższe powzięto po dłuższej dyskusyi prawie jednogłośnie.

Prorok syoński. Niejaki Salomon Glas, kapelusznik w Stanisławowie, a do tego jeszcze podobno prezes miejscowego syońskiego stowarzyszenia handlowców, przepowiada od jakiegoś czasu w tonie proroczym, że doprowadzi do rozwiązania „Brüderlichkeit" i stowarzyszenia robotników krawieckich w Stanisławowie w ciągu miesiąca. Wiedząc jednak z góry, że proroctwo jego nie będzie urzeczywistnione, przynajmniej w ten sposób daje tymczasowo folgę swemu bezsilnemu gniewowi, jakim pała przeciw zorganizowanym robotnikom — współrywanawcom, że zatrudnioną u niego robotnicę należącą do „Brüderlichkeit" z błahej przyczyny wydalił z roboty. Radzimy szczerze p. Glasowi, by dał pokój robotnikom, skoro mu nikt nic nie robi, bo o wiele więksi panowie jak on, nie podołali organizacyi robotniczej, która tedy i z p. Glasem da sobie jeszcze radę.

Koszta utrzymania więźniów w zachodniej Galicyi. Prezydyum sądu krajowego wyższego w Krakowie ustanowiło na rok 1902 przeciętną kwotę kosztów utrzymania jednego więźnia przez jeden dzień, przypadającą od skazanego do zwrotu skarbowi państwa sądu krajowego w Krakowie, tudzież sądów obwodowych w Jaśle, w Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach na 68 halerzy, zaś dla sądów powiatowych okręgu:

sądu krajowego	w Krakowie	na 64 hal.
„ obwodow.	w Jaśle	na 83 hal.
„ „	w Nowym Sączu	na 65 hal.
„ „	w Rzeszowie	na 66 hal.
„ „	w Tarnowie	na 63 hal.
„ „	w Wadowicach	na 70 hal.

Straszna zbrodnia. W właściwym czasie doniesliśmy, iż w Chartres (we Francyi) rozpoczął się sansacyjny proces przeciw włościaninowi Brière z Coranzez, który w kwietniu br. wymordował pięcioro swych drobnych dzieci, a to dlatego, iż chciał po stracie pierwszej swej żony powtórnie się ożenić, czemu jednak dzieci stały na przeszkodzie. Obecnie proces, po 8-dniowem trwaniu zakończył się zasądzeniem wyrodnego ojca na śmierć.

Telegraf i telefon.

Burze i wylewy.

Neapol, 27 grudnia. W okolicy Neapolu srożył się wczoraj wielki cyklon. W Poggio Royale z powodu tego uszkodzonych zostało wiele domów, między nimi rzeźnia i hala maszyn. Jedna kobieta poniosła śmierć, 33 osób rannych, 3 ciężko.

Neapol, 27 grudnia. Donoszą z okolicy, że cyklon wczorajszy uszkodził wiele domów wiejskich. Do miasta przywieziono 26 osób rannych, które bądź to zranione zostały w podróży, bądź też odniosły rany od walących się domów. Wojsko i robotnicy zajęci są usuwaniem rumowisk ze zwalonych domów.

Florencya, 27 grudnia. Z powodu deszczów rzeka Arno wystąpiła z brzegów i w pobliżu miasta Signa wyrządziła wiele szkód w polu.

Pożyczka bułgarska.

Zofia, 27 grudnia. Położenie dotychczas jeszcze nie jest wyjaśnione. Zastępcy Banku paryskiego odjechali. Gabinet do tej chwili nie podał się do dymisyi.

Pożyczka hiszpańska.

Madryt, 27. grudnia. Agencya Fabra donosi, że zaraz po zebraniu się kortezów, przedłożony będzie nowy projekt względem pożyczce. Partya księcia Tetuana sprzeciwia się dojściu do skutku tej ustawy.

Chili i Argentyna.

Buenos-Ayres, 27 grudnia. Stan zatargu między Argentyną a republiką chilijską jest obecnie tego rodzaju, iż spodziewać się można, że pokój nie będzie naruszonym, chociaż nie daje to jeszcze gwarancyi utrzymania na czas dłuższy stosunków pokojowych. Chili i Argentyna zbroją się w dalszym ciągu. Senat chilijski upoważnił rząd do zaciągnięcia nowej pożyczki 15 milionów dolarów na cele lepszego uzbrojenia armii.

Sprawy chińskie.

Petersburg 27 grudnia. Ruskij Inwalit donosi pod datą 19 bm.: Generał Grodekow koło Tuchnowa nad jeziorem bałkajskiem rozpędził bandę złożoną z 200 Chunchuzów, którymi dowodził Van Luchus (?) — Chuchuzi oszańcowali się i zamknęli w forcie zbudowanym umyślnie w celach obrony. Generał Grodekow zdobył wiele broni i bydła. Chunchuzi zbiegli pozostawiając wiele rannych i pobitych żołnierzy rosyjskich, rannych jest 8.

Zabór Transvaalu.

Londyn 27 grudnia. Biuro Reutera donosi, że w ostatnim czasie daje się spostrzedz wśród jeńców burskich ruch dążący do najrychlejszego ukończenia wojny. — Przyłączają się oni tłumnie do związku National Skuts — Przed kilku dniami z pomiędzy nich wyruszyła w głąb kraju garstka ochotników, wybrawszy dowódcą Cronjego, aby skłaniać dowódców mniejszych oddziałów do złożenia broni.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).